DZIENNIK WARSZAWSKI.

Piątek 23 Września / 5 Października 1855 roku. № 263. Jutro Ś. Brunona Wyznawcy.
Wschód słoń. o god. 6 min. 10. — Zachód o g. 5 m. 26.

Z Petersburga. 14 (26) Września.

Przez rozkaz CESARSKI, do zarządu wojennego, z dnia 7go Września, członek rady Państwa, i senator, jenerał-adjutant, jenerał-piechoty *Bibikow* 1szy, został uwolniony od służby na własną prośbę, z powodu słabości i ran.

WIADOMOSCI Z KRYMU.

Jenerał - adjutant książę Gorczaków przedstawił dziennik perjodyczny o biegu oblężenia Sebastopola, od dnia 13 (25) do 27 Sierpnia (8 Września) i o działaniach wojennych jakie zaszły w okolicy tego miasta od 27 Sierpnia (8 Września) do 2 (14) Września *opisanie zaś wypadków w d. 27 Sierpnia (8 Września) nadeśle wkrótce oddzielnie.*

Przeciąg czasu od 13 (25) do 19 (31) Sierpnia bombardowanie Sebastopola trwało z wielką siłą; od 19 27 (od 31 Sierpnia do 8 Września) można je nazwać niesłychanem, tak z powodu okropności ognia jak i ilości pocisków. Nieprzyjaciel w dzień szczególniéj koncentrował swe strzały przeciw bastjonom: 1mu, 2mu, 5mu i Korniłowskiemu, reducie Szwartza, oraz baterjom Biełkina i Nr. 10ty; w nocy ogień elewacyjny wzmagał się, przyczém oblegający rzucał wiele kul, a szczególniéj bomb napełnionych palnym materjałem na nasze werki, miasto, przystań i na stronę Północną; od dnia 26 Sierpnia (7 Września), do tych pocisków dodane jeszcze zostały beczki explodujące.

Roboty minowe prowadzono z obu stron nader czynnie; a bardzo gęsty ogień sztucerowy nie ustawał w dzień i w nocy.

Szczegóły biegu oblężenia były następujące:

13 (25) Sierpnia. O w pół do dziewiątéj po południu, oblegający wysadził dwie miny, na prawo i na lewo kapitelu 4go bastjonu. Z powodu oddalenia, miny te nie zrządziły szkody naszym galerjom. Artylerja forteczna strzelała ciągle do przednich przekopów nieprzyjacielskich, aby nie dozwolić oblegającemu posuwać się naprzód, ale przeciwnik, koncentrując straszliwy ogień przeciw naszym warowniom i rozbijając ich ambrazury, zdołał cokolwiek zwolnić nasz ogień i posunąć się o dwa sążnie naprzód z swych przykopów naprzeciw bastjonu Korniłowskiego. Opócz tego przeciął na dziesięcio - działowéj baterji, poniżéj byłéj Lunety Kamczackiéj, cztery ambrazury, dla ostrzeliwania lewego frontu wspomnionego bastjonu. Sapa kryta przed 2m bastjonem została przedłużona.

14 (26) Sierpnia. O godzinie dziewiątéj po południu nieprzyjaciel wysadził silną studnię minową przed 4m bastjonem; — w naszych galerjach uszkodzeń nie było.

Oblegający prowadził daléj swe roboty na przyłądku Chersonezkim, wyprowadził na Górze Zielonéj przykop do Bałki Laboratoryjnéj, i wieńczył swą sapę przed bastjonem Nr. 2gi. Ogień naszéj artylerji silnie przeszkadzał tym robotom.

15 (27) Sierpnia, wysadziliśmy nader pomyślnie trzy miny; pierwszą (o czwartéj po południu) przerwane zostały roboty minera nieprzyjacielskiego; drugą (o piątéj po południu) rozwalono uwieńczenie krańca najbliższéj kotliny; trzecią (o dziesiątéj wieczorem) znowu wstrzymano roboty oblegającego. Działanie ostatniéj miny było szczególniéj silne.

Dla zyskania szybkiéj, stałéj i nieprzerwanéj przeprawy przez zatokę Sebastopolską, na wniosek naczelnika inżynierów armji, jenerał-lejtnanta Buchmejera, jenerał-adjutant książę Gorczaków rozkazał zbudować z bali most pływający pomiędzy baterjami Nikołajewską i Michajłowską, długi czterysta trzydzieści sążni, a szeroki, pomiędzy poręczami, na półtrzecia sążnia.

Robota ta, wykonywana pod strzałami nieprzyjacielskiemi, skończoną została w ciągu dni 15tu, a a w dzień Wniebowzięcia N. Panny most został poświęcony i otwarty dla komunikacji.

16 (28) Sierpnia. O świcie przed 4m bastjonem, wysadziliśmy minę, od któréj, razem z ziemią wyrzuceni zostali dwaj minery nieprzyjacielscy, potém, w ciągu dnia całego, nie były wznawiane podziemne roboty oblegającego.

W ciągu 15 i 16 (27 i 28) Sierpnia, przeciwnik, z powodu silnego ognia naszych baterji, nie tylko nie posunął się naprzód, ale nie zdołał nawet naprawić uszkodzeń, porobionych przez wystrzały artylerji fortecznéj w jego przednich przykopach i podkopach.

W nocy z 16 (28) na 17 (29) *Sierpnia* (o pierwszéj po północy), celnym wystrzałem z twierdzy wysadzona została, w pobliżu byłéj Lunety Kamczackiéj, prochownia z zapasem prochu i bomb nabitych. Wstrząśnienie od wybuchu tak było silne, iż szyby na baterji Pawłowskiéj a nawet Nikołajewskiéj zostały wybite. Wyrzucone w powietrze odłamki drzewa padały w pobliżu naszego łańcucha, rozstawionego przed 3m bastjonem. W ciągu pięciu minut po wybuchu, jeszcze pękały bomby. Uszkodzenia w robotach nieprzyjacielskich muszą być znaczne. (1)

17 (28) Sierpnia. Olegający zaczął wzmacniać swój ogień, koncentrując takowy przeciw 2mu bastjonowi, a oprócz tego, o godzinie 10éj i 12éj rano, nieprzyjaciel wydził dwie miny przed redutą Szwartza, które nam nie zrządziły szkody.

Roboty nieprzyjacielskie przeciw bastjonowi Korniłowa posuwają się bardzo wolno: przekop przed bastjonem 2m zostawał nienaprawiony, lecz tylko z tyłu takowego, z podkopów więcéj oddalonych, przeciwnik wyprowadził galerję krytéj sapy, długą na pięć sążni.

Na warowniach przedmieścia Korabelnoj czynnie naprawiano uszkodzenia, zrządzone przez ogień nieprzyjacielski w naszych przedpiersieniach.

18 (30) Sierpnia. Kanonada do 2go bastjonu była równie żywą jak dnia poprzedniego. O godzinie szóstéj wieczorem wysadziliśmy dwa horny przed 4m bastjonem; około godziny siódméj wieczorem, nieprzyjaciel wysadził również dwie miny przed redutą Szwartza.

Tegoż dnia oblegający prowadził daléj swe roboty na Chersonezie, zdołał połączyć parallelą sapę przed Kurhanem Małakowa i podłużył na dwanaście sążni podkop naprzeciw 2go bastjonu.

19 (31) Sierpnia. W ciągu dnia nieprzyjaciel ostrzeliwał silnie Kurhan Małakowa, 2gi bastjon i baterję Nr. 10ty; ogień przeciw 2mu bastjonowi trwał całą dobę, i przeszkadzał robotom około jego naprawy.

O pierwszéj po północy, na blindażowanéj baterji nieprzyjacielskiéj, poniżéj byłéj reduty Selengińskiéj, przez pomyślne puszczenie bomby spowodowaliśmy wysadzenie w powietrze dość dużéj prochowni, w któréj, jak można domyśliwać się, przechowano także i bomby.

O w pół do dziewiątéj rano, oblęgający wysadził, bez szkody dla nas, dwa horny naprzeciw galerji naszych przed redutą Szwartza. Z naszéj strony, z pomienionych galerji dano mu pomyślny kamuflet.

O w pół do szóstéj po południu, na baterji moździerzowéj nieprzyjacielskiéj, przed 2m bastjonem, nastąpił nowy, dość silny wybuch, w skutku którego na bastjon pomieniony wyrzucone zostały dość spore kawały drzewa i deski.

Roboty przeciwnika były następujące: Na górze Zielonéj połączył on przekopem swe paralelle drugą i trzecią; przedłużał naprzód sapę, na lewo od Kurhana Małakowa, postawił jeszcze cztery pięciopudowe moździerze dla ostrzeliwania bastjonu Korniłowa i postąpił naprzód krytą sapą o pięć sążni naprzeciw 2go bastjonu.

20 Sierpnia (1 Września). Przez całą dobę oblegający kierowali bardzo silny ogień rdzenny i elewacyjny głównie na 2gi bastjon; uszkodzenia w naszych szańcach były znaczne.

O w pół do 7éj z rana z galerji przed redutą Szwartza podłożyliśmy z powodzeniem kamuflet; nieprzyjaciel ze swéj strony wysadził w powietrze horn, podłożony przed czołem pomienionych galerji, explozja ta, równie jak i poprzednie, nie zrządziła nam żadnéj szkody.

O 3éj z południa, z naszych galerji minowych przed 4m bastjonem, w kierunku zbliżającego się minera nieprzyjacielskiego, wykonaną została explozja, po któréj roboty nieprzyjaciela ustały.

Oblegający poprowadzili równoległe do wzgórza nie wielki przykop, odległy o 15 sążni od zasieki naszéj przed bastjonem Korniłowa, i pomimo silny nasz ogień, posunęli się cokolwiek naprzód za pomocą krytéj sapy przed bastjonem 2m uskutecznionéj.

21 Sierpnia (2 Września). O 5-éj z rana i o 7-éj z wieczora nieprzyjaciel wykonał przed 4m bastjonem cztery explozje, które spowodowały nieznacznie uszkodzenia w naszych galerjach.

W ciągu dnia, nieprzyjaciel wykonywał roboty w kotlinach przed redutą Szwartza i za zatoką kwarantanny; podkopy do bastjonów Korniłowskiego i 2go prowadzone, nietylko naprzód się nie posunęły, lecz owszem, przeciwnicy zdołali zaledwie ponaprawiać uszkodzenia w ich sapach zrządzone, a to z powodu celnego ognia artylerji fortecznéj.

22go Sierpnia (3 Wrzesnia). O 11éj z rana; baterja nieprzyjacielska za cmentarzem wzniesiona, poczęła dawać ognia do fortyfikacji N. 10. Dla zmuszenia nieprzyjaciela do umilknienia dano także z naszych werków ognia, poczem wszczęła się kanonada, która trwała godzinę blisko.

O 5éj po południu, oblegający uskutecznili na lewo od kapitelu 4o bastjonu dwie nieszkodliwe dla nas explozje.

Przed 11ą z wieczora, nieprzyjaciel usiłował odeprźć nasz łańcuch przed wzgórzem Małakowa stojący i zająć wilcze doły, lecz sam odparty został od swych przekopów.

Przed 3ą w nocy, wystrzał z baterji Butakowa wysadził w powietrze nieprzyjacielski skład prochu znajdujący się w baterji o 4ch działach naprzeciw 3go bastjonu.

Roboty nieprzyjaciela zależały na wzmocnieniu brustwerów przykopów przodowych przed bastjonem Korniłowskim i na przedłużeniu lewego skrzydła półparalelli naprzeciw 2go bastjonu wznoszącej się.

23go Sierpnia (4 Września) Wojna podziemna przed redutą Schwartza i bastjonem 4m prowadzoną była daléj z nadzwyczajną czynnością; wykonaliśmy 4 explozje, na które nieprzyjaciel odpowiedział trzema. Oprócz tego nieprzyjaciel wyrzynał ambrazury w baterjach naprzeciw lewego skrzydła naszéj linji obronnéj, i przedłużył na 5 sąż. sapę ciągnącą się na lewo od wzgórza Małakowa.

24go Sierpnia (5 Września). O 6éj z rana, nieprzyjaciel skierował na oddziały 1y i 2gi naszéj linji obronnéj bardzo silną kanonadę i bombardowanie,— baterje przeciwnika strzelały salwami. Warki forteczne prawego skrzydła naszéj linji obronnéj, a odpowiadały równie silnym ogniem. Kanonada osłabła cokolwiek przed 2gą z południa, a ku wieczorowi ustała. Podług spostrzeżeń z telegrafu robionych nieprzyciel cisnął w ciągu doby około 70,000 kul armatnich i około 16,000 bomb i granatów.

Skutkiem tego nadzwyczajnego ognia były znaczne uszkodzenia naszych fortyfikacji, głównie zaś reduty Schwartza, 5go bastjonu i baterji Biełkina.

W ciągu nocy, pomimo nieustanne strzały nieprzyjaciela, załoga Sebastopolska naprawiała wedle możności uszkodzenia pomienione, w miejsce dział i lawet zdemontowanych, poustawiano po części nowe.

Roboty nieprzyjaciela naprzód się nie posunęły, albowiem zmuszony został naprawiać rozbite brustwery swych baterji.

25go Sierpnia (6 Września). O świcie nieprzyjaciel rozpoczął znowu jak najsilniejszą kanonadę salwami kierowanemi na szańce Sebastopolskiéj linji obronnéj i baterji nadmorskich. Ku wieczorowi ogień rdzenny ustał, lecz silne bombardowanie trwało; oprócz tego oblegający strzelali w nocy kartaczami do robotników w celu przeszkodzenia im w naprawianiu uszkodzeń. Nieprzyjaciel ciskał do miasta, zatoki i części północnéj bomby, kule armatnie i race napełnione materją palną.

Uszkodzenia naszych fortyfikacji były bardzo znaczne, a nieustanny ogień nieprzyjacielski przeszkadzał je naprawiać.

26go Sierpnia (7 Września). Kanonada i bombardowanie wznowiły się z równą jak dni poprzednich siłą. Ogień, który na całéj linji nie ustawał, dawany był salwami i od czasu do czasu wzmagał się to przeciw prawemu, to przeciw lewemu skrzydłu naszéj linji obronnéj. Oprócz zwykłych pocisków, nieprzyjaciel rzucał z rana 26 Sierpnia (7 Września) na wzgórze Małakowa beczki materją palną napełnione.

---

(1) Według zeznań jeńców, nieprzyjaciel stracił w skutku téj explozji do dwustu zab.tych i ranionych.

Wydarzenia d. 27 Sierpnia (8 Września) jak to wyżéj powiedziano, przedstawione zostaną przez Jenerał-Adjutanta Księcia Gorczakowa w osobnym opisie.

---

28 Sierpnia (9 Września), nieprzyjaciel nie przestawał strzelać do zatoki i baterji nadbrzeżnych części północnéj; flota jego rozniecała parę; niektóre okręty zbliżały się cokolwiek do brzegu, a z zatoki Kamyszewej wyprowadzono do portu 5 łodzi kanonjerskich. Na lewem naszem skrzydle część jazdy nieprzyjacielskiéj w dolinie Bajdarskiéj stojącéj odeszła ku wsi Warnutka, pozostawiwszy wolnem wejście do doliny.

30go Sierpnia (11 Września), o 10éj z rana, jazda nieprzyjacielska wynosząca około 10u szwadronów, posunęła się ku wsi Szula, gdzie jeźdźcy pozsiadawszy z koni i zająwszy ogrody, zaczeli ostrzeliwać się z naszemi czatami przedniemi. Ku wieczorowi nieprzyjaciel cofnął się ku r. Czarnéj, a przednie nasze czaty zajęły dawne swe stanowiska.

Tegoż dnia nieprzyjaciel począł dawać ze swych baterji, wzniesionych nad zatoką, silnego ognia od naszych parostatków. Żeby nie dać mu możności wysadzenia ich w powietrze, pozdejmowano, na skutek rozkazu Głównodowodzącego, działa z parostatków: »Włodzimierz«, »Krym«, Chersonez«, Bessarabia«, »Gromonosiec«, Elborus«, »Dunaj«, »Turek« i »Groźny«, a same parostatki zatopiono.

31 Sierpnia (12 Września) i 1 (13) Września, nieprzyjaciel mało strzelał: 1 (13) Września usiłował on dawać ognia z moździerzy, ustawionych przezeń koło przystani Grafskiéj.— Tegoż dnia czaty przednie naszego lewego skrzydła spostrzegły, że koło stanicy, na drodze z Usenbaszik do Urkusta, pojawiły się w dolinie Bajdarskiéj dwa obozy, w których stanęło około 6u szwadronów jazdy i 5u bataljonów piechoty z artylerją. (*Inw. Ruski*).

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, na przedstawienie Namiestnika Królestwa Polskiego, Najmiłościwiéj mianować raczył rzeczywistych radców stanu: szambelana Płatonowa i Chwaliboga, członków Warszawskich departamentów rządzącego senatu, oraz radcę stanu Dakucińskiego radcę Najwyższéj izby obrachunkowéj, — członkami komisji umorzenia długu krajowego, z pozostawieniem ich przy teraźniejszych obowiązkach.

— Przez Dyplom CESARSKI, z dnia 8 Września, jenerałowi-adjutantowi, Moskiewskiemu wojennemu ienerał-gubernatorowi hr. Zakrewskiemu, Najłaskawiéj nadane zostały brylantowe ozdoby orderu św. Andrzeja Apostoła.

— Przez rozkaz dzienny CESARSKI, w wydziale wojskowym, z dnia 8 Września, zostający do szczególnych poruczeń przy główno-dowodzącym armją czynną, pułkownik pułku kawalergardów JEJ CESARSKIEJ MOŚCI, hr. Oppermęn 2gi, postąpił na jenerała-majora, z zaliczeniem do jazdy.

M a g i s t r a t m i a s t a W a r s z a w y.— W wykonaniu reskryptu komisji rząd. spraw wewn. i duch. z dnia 12 (24) września r, b., oraz na zasadzie decyzji objawionéj przez wypis z protokułu posiedzenia rady adminjstracyjnéj z dnia 26 Sierpnia (7 Września) r. b., podaje do powszechnéj wiadomości, że NAJJAŚNIEJSZY PAN, w dniu 12 Sierpnia r. b., Najwyżéj rozkazać raczył: zabronić wywozu prostego sukna tak szarego jak i innych kolorów na całéj suchéj europejskiéj granicy Cesarstwa i Królestwa Polskiego, od chwili otrzymania tego rozkazu przez komory, aż do dalszego rozkazu i że minister skarbu celem spełnienia tego Najwyższego rozkazu wydał już stosowne rozporządzeuia.— Warszawa dnia 14 (26) Września 1855 r.— Prezydent, rzecz. radca stanu, A n d r a u l t.— Za naczelnika kancelarji, S z y m a n o w s k i.

— Do czynności odbyć się mających przy zwijaniu i wliczaniu do koła wygranych 3éj klassy 86éj loterji klassycznéj, wyznaczeni zostali jako obywatele tutejszego miasta czynny udział w działaniu biorący WW. Michał Pfanhauser i Henryk Kremky.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 27 Września. Konsole od dwóch dni spadły znowu jeszcze o $^{5}/_{4}$ pCt. Dyrektorowie Banku których postanowienie, pozostawienia stopy dyskonta bez zmiany, okazało się nierozważnem, nie czekali zwykłego tygodniowego zgromadzenia się i wczoraj zaraz ogłosili, że dyskonto na wexle kupieckie zostanie podniesione do 5 pCt. Targ pieniężny nie jest w stanie przypadające raty pożyczek któremi jest obciążony zebrać na czas. Ostatnie nadzieje pokładają w Australji i zniesieniu aktu bankowego wprowadzonego przez sir Roberta Peel, ale oba te środki są kroplą w morzu. (*Neue Pr. Ztg*).

Londyn 29 Września. Jej Król. Mość, książe Albert i książe Fryderyk Wilhelm pruski, zrobili przedwczoraj wycieczkę z zamku Balmoral na szczyt Lochnagar.

— Komitet towarzystwa reformy gorliwie zajmuje się uorganizowaniem swoich sekcji i biur, aby zaraz za zebraniem się na nowo parlamentu, roboty swoje energicznie na nowo rozpocząć. (*Neue Pr. Ztg*).

— *Times* z 27 wrzcśnia obejmuje następujący artykuł własnego korrespondenta, pod tytułem: *Wnętrze Sebastopola*:

Środa 12 Września.

Miło już pozbyć się przestarzałego nagłówka »Oblężenie Sebastopola« — który przez ubiegłe jedenaście miesięcy mógł się wysteryotypować, ale nie wiedziéć co położyć na to miejsce, gdyż nieprzyjaciel opuściwszy część południową, zdaje się przysposobionym do obrony strony północnéj, do wzniesienia tam drugiego pomnika inżyńjerskiéj sztuki i pozostawienia tam pamiątki tego postanowienia. Wszyscy co zwidzają ruiny Sebastopola, dwie rzeczy podziwiają — w osłupienie wprawia ich siła robót fortyfikacyjnych i że wzięte być mogły, i trudno im było wyjść z zadziwienia, że ludzie bronili ich tak długo, śród takich ruin do koła. Uczucia te na pozór sprzecznemi się wydają, ale spojrzenie na miejscu objaśnia tę sprzeczność pozorną. Jasnem jest najprzód, że ogień naszéj artylerji dosięgał w każdy zakątek i każdy węgieł miasta, i że zupełnie stało się dla Rossjan niepodobnem trzymać jakibądź oddział wojska do obrony długiéj ich lińji parapetów i baterji: bo narażali się na mordercze straty takie, że rychłoby armja zniszczała. Ogromne ich bombotrwałe przysłony, jakkolwiek rozległe i liczne, nie mogły być jednakże dostatecznej mocy do wytrzymania ogólnie wymierzonego ataku, na całą rozległość lińji, z szybkością i bez poprzedniego ostrzeżenia. Z drugiéj strony, same dzieła i werki nadzwyczaj są mocne. Nieraz inżeńjerowie nasi słabo się odzywali »że są źle nakreślone« i tym podobne mówili rzeczy, ale widoczném to bardzo, że Rossjanie potrafili wytrzymać najokropniejsze bombardowanie, jakiego do téj pory nigdy nie praktykowano, i jedenasto-miesięczne oblężenie, że byli w stanie odeprzeć jeden szturm ogólny, i że następny szturm do niego w czterech punktach przypuszczony, powiódł się tylko w jednym, który szczęściem stanowił właśnie klucz ich pozycji; z tego wniosek, że inżeńjerowie ich są wytrawionéj biegłości ludzie, i zaopatrują go sztuczną siłą, która stawia ich na równi z najlepszemi wysiłkami naszemi. Szczegóły szturmu Francuzów pewno ogłoszone zostaną pierwéj nim ten list was dojdzie. Dość jest powiedzieć, że ze trzech czy czterech punktów ataku, do Małego Redanu, Małakowa z prawéj strony, do bastjonu centralnego i do wklęsłego kąta Masztowego z lewéj, jeden tylko został zdobyty, a była to fortyfikacja zamknięta. Wielki Redan, Mały Redan i lińja obrony na lewo, nie zostały wzięte, chociaż szturm poprowadzono energicznie, a walkę toczono uporczywie i krwawo ze stron obu, tak szturmującéj jak broniącéj. Czyśmy potrzebowali szturmować do Wielkiego lub Małego Redanu, a nawet wcale dotykać lewéj lińji, to odrębna kwestja, przez wielu roztrząsana, któréj ja przecież ani dotykać ani decydować nie będę. To pewna że nieprzyjaciel znał słabość swoją i zanadto dobrym był strategikiem, aby bronić pozycji, od któréj klucz w naszém już był ręku. Sebastopol w płomieniach, flota jego zatopiona, oto historja dnia następnego, a dla objaśnienia jéj, 10,000 francuskich i angielskich żołnierzy. Anglicy dla chwały swéj dobrze byliby zrobili, gdyby to być mogło, łącząc się do szturmu na Małakow, którego wieżę w gruzy zwalili, i żeby się wstrzymali od szturmowania Redanu, który dawał pole do rospacznej, a jak skutek okazał, i pomyślnéj obrony, dopóki fortyfikacje koło Małakowa nie zostały wzięte.

Nad wszelki wyraz wielkie było po całym obozie zdziwienie, gdy w niedzielę (9go) rozeszła się wiadomość, że się Sebastopol pali i nieprzyjaciel cofa. Straszliwe wybuchy, które całym gruntem wstrząsały, jakby jakie trzęsienie ziemi, wnet pobudziły znużonych naszych żołnierzy. Kiedym wstał przed świtem i wyszedł na wzgórek Cathearta, mnóstwo oficerów stało już na tem ulubionem miejscu zebrania; a tym którzy się spać pokładli, wątpiąc jeszcze o zupełnem powodzeniu Francuzów, a pewni naszéj własnéj klęski — ani się śniło że Sebastopol jest już nasz. Wszystko gotowe było do ponowienia szturmu na Redan, ale Rossjanie, którzy do ostatniéj chwili utrzymywali żwawy ogień z dołów strzelniczych i ambrazur, i czynili to samo na całéj długości swych lińji, dla zaślepienia nas i zajęcia naszéj uwagi — opuścili go, jak mniemamy, koło godziny 12éj— a gdy milczenie ściągnęło uwagę naszych żołnierzy, kilku ochotników podsunęło się i zajrzało przez ambrazurę, i zobaczyli że miejsce to całkiem opuszczone, prócz zabitych i konających. Niezadługo potém, krążyć poczęły po ulicach i przyległościach miasta błąkające się światła — punkt po punkcie błyskał jasnością, płomienie wydobywały się z okien domów — szeregi budowli zajmowały się i płonęły, i nim dzień zaświtał, miasto Sebastopol — ów pyszny i okazały władca Euxynu, na który tak często pożądliwem spoglądaliśmy okiem — gorzał od morza po przystań Korabelną. Fort Alexandrowski wysadzony został w powietrze, z ogłuszającym łoskotem, który zatrząsł ziemią pod naszemi nogami, jeszcze przed północą. O wschodzie słońca cztery ogromne wybuchy na lewo szybko po sobie nastąpiły, i oznajmiły nam zniszczenie Fortu Kwarantanny i magazynów baterji Centralnego bastjonu i Fortu Masztowego. Za chwilę potém, lewa strona samego Redanu była widownią bardzo ciężkiej explozji, która zabić musiała dużo ranionych stron obu. Na szczęście, żołnierze którzy tam byli weszli, wcześnie w nocy zostali cofnięci. Baterje Masztowa i Ogrodowa wysadzone zostały, jedna po drugiéj. o trzy kwadranse na 5tą. O wpół do 6éj nastąpiły dwie najogromniejsze i najstraszliwsze explozje na lewo, z których każda zatrzęsła ziemią — zapewne z Fortu Alexandra i Wielkiego Magazynu. Słupy czarnego dymu, szaréj i białéj pary, i mgły, massy kamieni, odłamy belek i kloców i murów, unosiły się w górze, a to wśród huku i łoskotu, jakby wielkiego bombardowania; skład bomb wyleciał w powietrze, które pękały, jakby jaki obrzymi bukiet fajerwerkowy, zalegając niebo — pyszny był efekt niezliczonych smugów ogniowych, migających wysoko śród mass czarnego dymu po nad miastem, które szybko zmieniały się w tyleż kłębków białego dymu nakształt obłoczków. Przez cały ten czas Rossjanie maszerowali przez most, a łodzie ich pieczołowicie wywoziły *materjały* z miasta, albo dowoziły ludzi na stronę południową, aby uzupełnić dzieło zniszczenia, zapalać lonty skrytych min, albo podpalać całe jeszcze domy. Z floty widocznych pozostało dla nas tylko ośm parostatków i maszty pozatapianych okrętów lińjowych. Skoro to wiadomem się stało, Francuzi zaczęli posuwać się z przykopów swoich do palącego się miasta, nie wstrzymywani płomieniami, strasznością tych wybuchów, ogniem ustępującego nieprzyjaciela, ani ogniem własnych dział swoich, który utrzymywali powoli, rzucając bomby, kule, kartacze na przedmieścia, w przerwach nieregularnych, może głównie dla tego, ażeby maruderów i chciwych zdobyczy wstrzymać od narażania życia.

Ale czerwone spodnie i niebieskie kepi strzelców i fezy Żuawów rychło się ukazały wśród płomieni, przemykając z domu do domu. Przed 5tą godziną dużo już ludzi wracało z łupem, co komu wpadło, a rossyjskie rzeczy sprzedawano w obozie pierw, nim bataljony rossyjskie wymaszerowały z miasta. Majtkowie nie ostatnimi byli w téj wyprawie po zdobycz, i niejeden stary Jack uginał się pod krzesłem, stołem, podziurawionemi staremi obrazami; krzątali się po wszystkich ulicach i wracali do przykopów z mnóstwem rzeczy bez wartości. Tego i następnych dni dużo ludzi straciło życie przez wybuchy. O godzinie 7éj m. 10 kilka małych magazynów bomb i prochu wyleciało w powietrze, w mieście po za Redanem, jakoteż na lewo od przystani Korabelnoj. O 7éj m. 12 ogromna chmura czarnego dymu podniosła się z za Fortu Pawłowskiego, zapewne z parostatku który zastaliśmy palącym się na basenach. Rossyjskie kolumny, które ciągnęły nieprzerwanym strumieniem przez most, połamały się teraz w małe oddziały, lub kupiły się w przerywane massy, nie dosięgane kulami ani bombami, które padały w wodę tuż przed niemi. O godzinie 6éj m. 45 przeszła ostatnia gęsta kolumna, i wkrótce potem most został ściągnięty, a części jego sprowadzone na północną stronę o godzinie 8éj m. 7. Cały ten czas łodzie nie przestawały krążyć tam i napowrót, parostatki zaś pilnie zajęte były długo jeszcze po wyjściu załogi. O godzinie 9éj było jeszcze dużo wybuchów w mieście pośród palących się zwalisk, i uzbrojenia Fortu Mikołajewskiego stanęły w płomieniach. Od téj pory nie było już wybuchu ani tam, ani w Forcie Pawła. Ponieważ wybieganie z obozu wielce się teraz powiększyło i każdy pragnął zwidzić Małakow i Redan, napełnione poległymi i konającymi, rozciągnięto lińję jazdy angielskiéj przed frontem, od krańca naszego lewego po koniec prawego skrzydła Francuzów. Porozstawiano straże na wszystkich wądołach i drogach do przykopów i do miasta, z roskazem niepuszczania nikogo, oprócz jenerałów i oficerów sztabowych lub po służbie, i zatrzymywania wszystkich naszych ludzi, wracających z miasta z łupem i odbierania go im.

Ponieważ warty te nie mogły zatrzymać Francuzów lub Turków i Sardyńczyków, rozkaz ten dał powód do szemrania, mianowicie gdy który przydźwigawszy kilka mil ciężki jaki fotel albo stół, lub inny sprzęt jaki, pozbawionym go został przez nasze warty. Francuzi skarżyli się że dragony nasze przepuszczają angielskich żołnierzy z rossyjskiemi karabinami, a Francuzom niedozwalają przenosić tych trofeów, ale nie słuszne było to zaskarżenie.— Co pewna, żadnéj zazdrości tam nie było z żadnéj

strony. Zdarzyło się tak, że kiedy resztki francuzkich pułków, które biły się na lewo przeciw Małakowu i Małemu Redanowi, maszerowały dziś rano do namiotów, nasza druga dywizja zebraną była na placu paradowym na froncie swojego obozu, a Francuzi przechodzić musieli między jéj szeregami.— W chwili kiedy naczelny pułk żuawów nadciągnął na miejsce gdzie stał nasz pierwszy pułk, żołnierze jednomyślnym popędem wiedzeni wstrząsnęli powietrze angielskiemi okrzyki. Francuscy oficerowie podnieśli szpady, żołnierze wzięli broń na ramię i przechodzili paradnie jak na przeglądzie, tymczasem każdy pułk drugiéj dywizji, jeden po drugim, witał ich okrzykiem, i nareszcie żołnierze nasi prezentowali broń walecznym towarzyszom swoim Francuzom, a oficerowie oku wojsk salutowali się szpadami, i trwało to dopóki ostatni żołnierz nie przedefilował. — Pomiędzy rabusiami na froncie wielu ranionych zostało. Służba ambulansów nie ustawała, powoli i z trudem przenosiła brzemie swoje, a wracała kłusem do frontu po świeży ładunek, tak że cała przestrzeń między przykopami a obozem. zapchaną była *cacoletami*, czyli noszami na mułach.

Jednocześnie i oddziały pogrzebowe wystąpiły do roboty. Tymczasem Rossjanie roili się na północnéj stronie, i z najżywszem sajęciem przyglądali się postępom wybuchów i pożogi. Zajęli oni dawne swoje obozowiska, i gromadzili się po wzgórzach za północnemi frontami. Parostatki ich rzuciły kotwice, lub postawały pod samym brzegiem, między skałami, na północnéj stronie, przy forcie Katarzyny. Powoli jenerałowie, Francuzcy i Angielscy, i oficerowie sztabowi, postępowali ku miastu: ale Fort Pawła jeszcze nie był wyleciał, a Fort Mikołaja palił się. nasi zaś inżenierowie oświadczyli, że przez 48 godzin niebezpiecznie jest wchodzić do miasta. Jednakowoż, obszedłszy z prawej strony warty kawalerji naszéj, mały nasz oddziałek przedarł się między Francuzkiemi robotami koło Mamelonu i Małakowa. W tem miejscu grunt literalnie wybrukowany jest kulami i bombami, a powierzchnia jego głęboko powyżłobiana wybuchami bomb niemal na każdym yardzie kwadratowym. Droga ta zapchaną była Francuzami, wracającymi z nędznym łupem z Sebastopola.

Przechodząc przez zamęt przykopów, szańców koszowych, rozkopów, dołów i gzygzaków i paralel, któremi Francuzi torowali sobie pewną choć trudną drogę pod serce obrony Rossjan, przebierając się ostrożnie między kupami poległych, gdzie grunt nasiąkły krwi strugami, doszliśmy nareszcie do czoła francuzkich podkopów. Największéj dziesięć sążni odległe jest ono od postawy téj ogromnéj bryły ziemi, wznoszącéj się w górę o całe 20 stóp nad poziom i na wszystkie strony wyszczerzającéj otwarte dział paszcze. Trój-barwna chorągiew spokojnie powiewa z najwyższego jéj punktu, a Francuzi teraz zajęci są stawiantem czatowni na szczycie. Wyskocz szybko za podkop — gdzie zaraz spotykasz ciała poległych leżące na około — i chodź daléj.— U stóp twoich głęboka fossa na jakie 20 lub 22 stóp, a 10 stóp szeroka. Patrz, tędy przeszli Francuzi — tu ich most z desek — a tędy wysypali się niespodzianie na obrońców Małakowa. Nie mieli 10 Jardów do przebieżenia. Myśmy mieli 200, dla tego tchu nam zabrakło. Czyliż deski nie lepsze od drabin szturmowych? Patrz, jak łatwo przeszli Francuzi? Widzisz po prawéj ręce, wyszedłszy z czoła przykopu francuzkiego, linję koszy na gruncie wiodącym do tego mostu. Jestto wierzchni przykop, który Francuzi zrobili zaraz po wyjściu z przykopów do Małakowa, tak że byli w stanie nieprzerwanym strumieniem prowadzić wojsko do fortyfikacji, stosunkowo dość bezpiecznie od flankowego ognia nieprzyjacielskiego. Tym samym sposobem poprowadzili przekop wewnątrz szańców, aby zobaczyć czy tam gdzie nie ma galwanicznych drutów do zapalenia min. Wejdź na parapet i spuść się na dół, jakże ogromnéj grubości są te ambrazury! — Od poziomu gruntu wewnątrz do wierzchu parapetu jest najmniéj stóp 18. Jest tu ośm rzędów koszy ustawionych jedne na drugich, a że każdy rząd odstępuje trochę ku górze, zostawia z dołu wyborną *ławę* dla obrońców. Widok wnętrza tak okropny że strach spojrzeć. Francuzi zbierają swoich i Rossyjskich ranionych, a tam leżą cztery kupy trupów, odłożone dla utorowania przejścia. Ziemia nasiąkła krwią a smród z niéj okropny; chmary much obsiadły zmarłych i umierających; połamane karabiny, podarte mundury, czapki, kaszkiety, pałasze, bagnety, bochenki chleba, manierki i tornistry, leżą w trudnem do opisania zamieszaniu po całym placu, a między niemi kupy kul, granatów, kartaczy, czerepów, ładunków, siekańców, rozsypanego prochu, papierów urzędowych i kociołków do gotowania. Przecznice tak są wysokie i głębokie, że prawie niepodobna objąć okiem całéj rozległości Małakowa z jednego miejsca, bo w środku samym znajduje się wysoka kupa ziemi, nie wiem, czy jakiś rodzaj bombo-trwałéj kryjówki, czyli też szczątki staréj Wieży Białéj.

Fossa zewnętrzna ku północy była dotąd pełna Rossjan i Francuzów, powalonych jedni na drugich w najokropniejszem zmieszaniu. Na prawo, ku Małemu Redanowi, grunt literalnie zasłany był trupami, tak grubo jak zmieścić się mogło, a fossa napełniona niemi. Tu Francuzi, zwycięzcy w Małakowie, ponieśli ciężkie straty i kilka razy odparto ich dotkliwie.

Wszystkie domy, kościół, niektóre gmachy i budowle publiczne, budki wartowników, wszystko słowem, poorane i podziurawione jest działami i moździerzami. Zwracając się w lewo, idziemy przy bardzo wysokim, śnieżno białym, długim niezmiernie parkanie do bramy warsztatów okrętowych. — Parkan ten na wskroś jest poprzestrzelany i zburzony kulami. W środku są doki, którym nie ma równych na świecie, jak powiadają marynarze. Parostatek na jednym z nich unosi się. Bramy i mury miejscami podziurawione są od kul. Na prawo wznoszą się gmachy warsztatów okrętowych, które zwykle wyglądały tak czysto i biało i świeżo. Niektóre z nich do szczętu zburzone, a takie z nich tylko wiszą kawały i płaty, że trudno odgadnąć jak się trzymają kupy. Biały, miękki kamień, z którego są murowane, łatwo się rozpada pod działową kulą.

Następnie zwiedziliśmy wielki Redan. Okropne to widowisko zniszczenia i ruiny! Wszystkie prawie domy w kupę gruzów zamienione — wieża zegarowa, z przestrzeloną tarczą w zegarze — pagoda jakaś zburzona— druga wieża zegarowa ma cały zegar pogruchatany prócz cyferblatu — z napisem: „Brawile, London" — daléj, kuchnie, z krwią ludzką pobryzganem naczyniem; w jednem miejscu padła bomba w kocioł i rozbiła wszystko co w nim i koło niego było na drobne sztuki. Na wszystkie strony gruzy i zwaliska! Była to kiedyś piękna dzielnica *(beau quartier)*. Terazby jéj najdawniejszy mieszkaniec nie poznał. Wszedłszy do Redanu, który był okropnie poległymi przepełniony, oglądaliśmy tę scenę rozpacznego szturmu i obrony, które obie strony tyle krwi kosztują. Fossa zewnętrzna jest jak jedna trumna — napełniona ciałami Anglików, z tych wiele popalonych i zczerniałych od wybuchów, inne poszarpane do niepoznania. Ilość pogruchotanych koszy i lawet i wozów ładunkowych, jest tu nadzwyczajna; cały grunt niemi zasłany. Schronienia bombo-trwałe takie same tu jak w Małakowie, a w jednem z nich znaleziono nuty, z nazwiskiem jakiejś kobiety, klatkę z kanarkiem i doniczkę kwiatów u wejścia.

Parostatek *Władimir* doskonale się sprawił w niedzielę. Zajął pozycję naprzeciw francuzkiéj baterji pod Inkermanem. Nie było mu tam bezpiecznie, chociaż kule przelatywały nad nim, aż mnie znudziło patrzéć, że go tak chybiają.

Czwartek, 13 Września.

Ponieważ parostatki rossyjskie były dotąd nietknięte, pomimo wszystkich wysileń francuzkiéj baterji u zbiegu drogi pod Inkermanem, żeby je dosięgnąć, postanowiono zbudować baterję na gruzach Fortu Pawła, o 700 yardów od północnego brzegu, pod który się schroniły. — Parostatki te stały trzema nieregularnemi linjami, na wschód Fortu Katarzyny, gdzie głębokie zatoki między wysokiemi skałami dawały im niejaką zasłonę przed strzałami Francuzów. Ztąd to one czyniły nie małą szkodę sprzymierzonym, od bitwy Inkermańskiéj po dni ostatnie. Tu stał ów sławny *Władimir*, z dwoma dużemi kominami i wytwornéj budowy kadłubem; *Elboruf*, parostatek, który zrobił słynną ową wycieczkę na morze Czarne, zeszłego roku, wskroś całéj floty naszéj, i spalił kilka okrętów tureckich pod Herakleą, właśnie kiedy *Władimir* widzianym był w Odeskiéj przystani, w lipcu 1854 r. Był tam i *Gromonosiec*.— który nam tyle szkód wyrządził z zatoki Korabelnoj; było jeszcze pięć innych statków, o twardych a niewiadomych mi nazwach, tak spokojnie pływających na wodzie, jakby z każdéj baterji zawistne oko nie śledziło ich, dla wycelowania w nie działa. Znaczną liczbę łodzi warsztatowych i czółen ukryto także w tach zatokach, albo do statków parowych przyczepiano. Wszystkie te statki poniszczone. Nie będziem mogli ucieszyć mieszkańców Plymouth i Portsmoutch widokiem okrętów linjowych i parostatków rosyjskich.

Rossjanie fortyfikują się na północnéj stronie.— Francuzi posunęli się ku Baiderowi.

Morska nasza brygada, po długich, świetnych i źle ocenionych usługach, została nareszcie rozwiązaną.

Piątek, 14 Września

Dziś właśnie rok upływa od naszego wylądowania w zatoce Kalamita. Lecz armja nasza nie jest już ta sama. Fyziologowie powiadają nam, że ciągłéj podlegamy zmianie, i że ani jedna cząstka Jon Smitha z 1854 r. nie wejdzie w skład tego szanownego indywiduum w 1864, ale myśmy przemarnowali tysiące set atomów w naszéj angielskiéj armji między 1854 a 1855; i w dzisiejszym jéj składzie mało się znajdzie z tych co wylądowali do Krymu przed dwunastu miesiącami. Niektóre pułki zostały odnowione trzy razy, inne zmieniono dwukrotnie. A zmiana to nie na lepsze—dawny materjał lepszym był od nowego.

Cisza w obozie jest nader zatrważającą; gdyby nie huk dział kiedy niekiedy między miastem a północną stroną, i nad Czerną, to byłby strach. W mieście zasiada Anglo-Francuska komisja. Pułkownik Windham jest komendantem angielskiéj części miasta. Pułk 3ci Buffs otrzymał rozkaz do jéj zajęcia, a załoga francuska została wzmocnioną. Nieprzyjaciel po całych dniah pracuje około nowych baterji. Gwardje robią drogi między Bałakławą a obozem.

Korpus roboczy wojskowy, jak wszystkie oddziały przybywające prosto z Anglji do tego klimatu, wielce ucierpiał od chorób i śmierci, a do téj pory najmniéj 16 procent grabarzy (*navvies*) i rzemieślników umarło na choroby różnego rodzaju. Okręt który wypłynął już dość dawno z kraju, wioząc znaczną ich liczbę dotąd jeszcze nie przybył do Bałakławy, choć dawno już byćby tu powinien. Korpus ten nie liczy tu obecnie więcéj jak 540 ludzi, a głównie użytym jest do okopywania i naprawiania kolei żelaznéj, która jest żywotnem i ważnem dziełem. Sir H. Jones wezwał był p. Doyne, żeby mu przysłał część swoich ludzi do przykopów, do pomocy w podkopach oblężniczych, ale ten bardzo rozsądnie przedstawił jenerałowi potrzebę utrzymania kolei żelaznéj w porządku, i jak niewłaściwém byłoby stawiać wprawnych robotników w położeniu, któreby wcale nie pozwoliło im rozwinąć zręczności, jako ludziom nie ostrzelanym, ludziom nie obyłym z bronią i wojskowością, a przywykłym pracować spokojnie, gdy tam kule i bomby trzebiłyby ich szeregi i wszystkich zdejmowały trwogą. Jednocześnie p. Doyne i ci którzy jako oficerowie służą w tym korpusie, wyrazili gotowość poprowadzić ludzi swoich w przykopy, jeżeliby jenerał inżynierów tego wymagał. Jenerał słuszność im przyznał i pracują teraz nad swoją zwykłą robotą.—Wielu z nich pozapadało z własnéj winy niewstrzemięźliwością w jadle i napoju; ale to fakt, że i najwstrzemięźliwsi pod tym względem ulegali temu samemu losowi, co i najlekkomyślniejsi ich towarzysze. W czasie choroby ludzie ci, tak jak wszyscy inni, mieli uprzejmego i dobrego lekarza.

Sobota 15 Września.

Żadnych nowin. Rossjanie ciągle fortyfikują się na północnéj stronie. *(Times.)*

— *Times* zapytuje się jakie wynagrodzenie należy się od rządu jenerałowi Simpson, i odpowiada, że należy się odwołać go z dowództwa armji. Już to drugi raz w ciągu kilku dni *Times* odzywa się z tem zdaniem, opierając się na niepowodzeniu ataku na Redan, które według niego było skutkiem zupełnej nieudolności naczelnego wodza, który zresztą zupełnie niechętnie przyjął to dowództwo. (*Ind. Belge*).

A U S T R J A.

Wiedeń 30 Września. Cesarz darował resztę kary przestępcom politycznym baronowi Scipio Salvoti, Fryderykowi Beneventi i Pawłowi Eichsen Trolle.

— Ministrowie hrabia Buol i baron v. Bach, wczoraj po południu przybyli tu z Linz.

— CESARSKO-Rossyjski radca stanu Grecz przybył do Wiednia.

— Poseł francuski baron de Bourqueney, otrzymał od swego rządu pozwolenie udania się do Francji, gdzie jego rodzina zamierza zabawić przez całą zimę i w dniu 1 października uda się w tę podróż. Pan de Bourqueney najdalej za dwa lub trzy tygodnie spodziewany tu jest z powrotem.

— Piszą z Trjestu 29 września:

Wczoraj wieczorem o godzinie 9ej Cesarska eskadra na morzu Śródziemnem zarzuciła kotwicę w zatoce Maggia. Składa się ona z fregat *Książe Schwarzenberg*, *Novara*, *Venus*, fregaty szrubowej *Radecki*, korwet *Karolina*, *Diane*, i paropływów *Volta* i *Cesarzowa Elżbieta*. (*Neue Pr. Ztg*).

B E L G J A.

Piszą z Ostendy 28go września:

Księżna Orleanu w towarzystwie swoich synów hra-

biego paryskiego i księcia Charstres, przybyła tu dziś z rana o godzinie 3ciéj z Anglji i zaraz odjechała do Bruxelli pospiesznym pociągiem.

J. K. W. hrabia Flandrji, który znajdował się w Ostendzie, odjechał do Bruxelli wraz ze swemi dostojnemi krewnemi.

Dzienniki antwerpskie donoszą, że p. minister spraw wewnętrznych napisał do izby handlowéj w tém mieście, wzywając ją aby przedstawiła rządowi propozycje względem najwłaściwszych środków jakichby użyć można było w celu zaradzenia zbytecznéj drożyznie żywności. (*Indep. Belge*).

D A N J A.

Kopenhaga 25 Września. Na Klerkegade jednéj z tych ulic na których w roku 1853 cholera najgwałtowniéj grasowała, przed kilku dniami objawił się znowu przypadek téj epidemji i przez ogłoszenie ze strony policji, doszedł do wiadomości publicznéj. Policja kazała mieszkanie w którém objawiła się cholera, odosobnić; poczyniono przygotowania ku urządzeniu szpitalów na przypadek rozszerzenia się téj słabości. Nie ulega wątpliwości, że epidemja panuje już w Nalskey na wyspie Falster, ale dotychczas w ciągu kilku tygodni, tylko kilka ofiar padło. (*N. P. Z.*)

F R A N C J A.

Paryż 29 Września. Mówią tu wiele o fetach jakie mają być wyprawione dla księcia i księżnej Brabancji. Zdaje się, że z podwójnej przyczyny, żałoby księżnej i stanu w jakim znajduje się Cesarzowa, nie będzie żadnych balów; słychać o wycieczkach do Compiegne i Fontainebleau, ale nie ma jeszcze nic pewnego.

— Projekt nowej kolei żelaznej, mającej być zbudowaną w Paryżu, jest w tej chwili na drodze roztrząsania administracyjnego. Jest to dzieło pana Bassompiere, naczelnego inżynjera dróg i mostów. Projekt ten ma na celu uposażyć lewy brzeg Sekwany drogą szybkiej komunikacji, uzupełniającą pas okalający, a która będzie miała nad nim wyższość przez to, że będzie przewozić pasażerów. Początek jej przy Bastylji połączy ją z koleją żelazną idącą do Vincennes, którą buduje towarzystwo kolei wschodniej. Ma ona przechodzić przez Sekwanę niedaleko mostu Austerlitz a a po prawym brzegu Sekwany przeciągnie się aż do lasku bulońskiego.

Kwestja ceny zboża cięży nieustannie nad naszem położeniem. Jest to najważniejsza kwestja na zimę; robotnicy ze wszech stron żądają podwyższenia płacy, rząd wszelkiemi środkami stara się zaradzić niedostatkowi, ale również energiczne przedsiębierze środki poskromienia zawichrzeń jakich nie można było przewidzieć. Dwa pułki posiłkowe posłane zostały do Lille, gdzie dała się postrzedz niejaka agitacja między robotnikami.

— Wchodząc w zamiary rządu który postanowił wstrzymać wszelkie udzielenia przywilejów i upoważnień mogących pociągnąć za sobą wydawanie nowych papierów kredytowych, towarzystwo kredytu ruchomego odroczyło puszczenie w obieg zapowiedzianych nowych obligacji.

— Wczoraj w południe odbył się w kościele Inwalidów obrzęd żałobny na pamiątkę zgonu marszałka St.-Arnaud.

— Ogromny pożar wybuchnął wczoraj (w piątek), w centralnem więzieniu w Poissy. Szczególnie nowo zbudowane części zostały zniszczone przez ogień. Czternastu więźniów uciekło. Za pierwszą wieścią o tym przypadku osobny pociąg ze stacji Rouen powiózł mnóstwo sikawek na miejsce tej katastrofy, a dwa szwadrony pułku gidów zostały wysłane z Saint-Germain do Poissy dla otoczenia więzienia i dopomożenia w ratowaniu. Ogień jak się zdaje zajął się z wańtucha bawełny, w którym od kilku dni zatlony leżał. (*Independance Belge*).

— W dniu 15 przyszłego miesiąca (października), spodziewają się tu króla Wiktora-Emanuela sardyńskiego. Jedna jeszcze wysoka wizyta chybiła. Przygotowano tu bardzo świetne apartamenta w pałacu Elysée na przyjęcie wice-króla Egiptu Saida-paszy, w tem nagle dowiedziano się, że z powodu słabości wrócił się z Malty do domu. W tę nagłą słabość nikt tu nie wierzy.

— Cesarz mieszkać będzie w St.-Cloud do końca roku. Dla Króla sardyńskiego przygotowują w tym pałacu apartamenta. Książe i Księżna Brabancji przybyć tu mają ze świetnym orszakiem w dniu 12 października.

— Według jednego z dzienników wychodzących w Calais, podobnie jak obóz pod St.-Omer, zwinięte także zostaną obozy pod Ambleteuse i Vimereaux a pozostaną tylko obozy pod Honvault i Equiem.

— W dniu 22 b. m. Abd-el-Kader zaproszony był na na obiad do St.-Cloud. Przy stole zajmował miejsce naprzeciw hrabiny Montijo, obok księżnej Alba, siostry Cesarzowej. Uważano, że Emir nie tracąc nic ze swojej wchodniej godności, coraz bardziej przyjmuje wszystkie manjery francuskie. Używa już dziś zręcznie noża i widelca, i je wszystkie potrawy jakie mu podadzą, ale pije przy jedzeniu tylko wodę i mleko, nawet po potrawach po których europejczykom napój ten mógłby szkodzić. Na zapytanie Cesarzowej ile ma żon, odpowiedział, że tylko cztery. Jedna z dam dworskich zapytała go, czy we Francji nie podobała mu się szczególnie która z dam, lub czy z ich strony nie doświadczył szczególnej przychylności; lekko zarumieniwszy się Emir odpowiedział potwierdzająco, ale dodał, że nie miał chęci wziąć z sobą którą z francuzek, przekonanym będąc, że nie mogłyby być szczęśliwemi na wschodzie. Już teraz, dodał, kiedy moje cztery żony są razem, muszę nie raz używać całej mojej powagi, aby ich współzawodnictwo i zazdrość nie doprowadziły do czynnych zajść. Przekonanie o jego szczerej przychylności i wierności dla Francji, skłoniło Cesarza że mu pozwolił mieszkać w Damaszku, chociaż tam znajdzie on się w pośród najfantycznieiszej ludności arabskiej. Towarzyszyć tam będzie Abd-el-Kaderowi pan Rousseau, konsul honorowy. Cesarz wziął na siebie wszelkie koszta podróży Emira i jego pobytu w Paryżu. W Damaszku zaś pobierać on będzie 100,000 fr. pensji tak samo jak pobierał je w Brussie. (*Neue Pr. Zeitung*).

G R E C J A.

Ateny 21 Września. Posłowie mocarstw zachodnich na posłuchaniu u Jego Król. Mości, wyjednali znowu dalszą zwłokę 14 dni dla ministra wojny jenerała Kalergi, oświadczając, że znowu muszą zażądać instrukcji od swoich dworów w przedmiocie wspomnionych już rękojmi na przypadek jeśliby pan Kalergi ostatecznie ze swego urzędu został oddalony. (*Neue Preussische Zeitung*).

H I S Z P A N J A.

Madryt 24 Września. Przyznać należy że rząd nie postąpił wcale rozsądnie w sprawie uregulowania służby pałacu. Jest to rzecz bardzo drażliwa, szczególnie w Hiszpanji, której najśmielsi politycy unikali zawsze ile możności, i rzadko kiedy mięszali się do składu osób w pałacu. Tym razem wybór osób do administracji własności królewskiéj, nie był wcale szczęśliwy. Jakkolwiek może być liberalnym duch konstytucji jakiego kraju, należy zawsze zachować niejaką delikatność, kiedy idzie o mianowanie urzędników którzy z natury swego położenia muszą się często zbliżać do osób panujących i rodziny królewskiéj.

I tak w rezydencjach *Prado, la Granja, San Fernando*, mianowano administratorami ludzi którzy nie otrzymali żadnego ukształcenia; jeden był fabrykantem czokolady przed rokiem jeszcze, na placu *Progresso* w Madrycie; drugi trzymał oberżę; trzeci był kupcem korzennym. Możemy jednak przyznać, że to junta rewolucyjna poczyniła takie nominacje, ale pan Martin de los Heros nie miał dość energji aby te nominacje unieważnić następnie.

Z tego cośmy dawniéj mówili i co dziś powiadamy, można wnosić jak dalece położenie królowéj jest fałszywe i jak położenie w ogóle jest wyprężone.

Cóż z tego w końcu wyniknie? To położenie polityczne jest bardzo smutne, po takich nadziejach jakie wzbudzało polepszenie położenia finansowego.

Madryt 25 Września. Kwestja dworska zdaje się przybierać coraz większą ważność i bardzo trudno byłoby przewidzieć wypadki jakie mogą mieć miejsce w bardzo krótkim może przeciągu czasu. Lud utrudza się temi ciągłemi agitacjami, paraliżującemi wszystkie inne ważniejsze interesa, i kto wie czy nie zechce wkrótce oświadczyć się otwarcie, nie możemy powiedzieć w jakim duchu, bo za nadto wiele rozmaitych ambicji znajduje się w téj sprawie wplątanych i nadzieje stronnictw są przesadzone. Położenie najzupełniéj jest niejasne.

Książe Vitorji jak się zdaje zrzekł się działania na własny rachunek. Słabość niezmiernie go rozstroiła. Mimo to jego rodzina i przyjaciele nie przestają żywić się najśmielszemi złudzeniami.

Marszałek O'Donnell trzyma się silnie swéj posady i nie przypuszczamy żeby chciał ustąpić władzy, aby ją zostawić moderatystom albo stronnikom więcéj exaltowanych idei, celem jego jest utworzyć jak to już zaczęli czynić niektórzy politycy, stronnictwo liberalne, któreby mogło pochłonąć w sobie większą część innych stronnictw.

Nie mówię tu o karlistach, pomimo chwilowego ich powodzenia, mieszkańcy miast nie chcą już ani słyszyć o panowaniu Montemolina i spodziewamy się że oni będą dość silnemi do walczenia przeciw życzeniom mieszkańców wsi.

Ma się tu wkrótce utworzyć wielki nowy dziennik pod tytułem el Sur (*Południe*), pod kierunkiem p. Rodriguez Rubi, który był naczelnikiem biura w ministerstwie spraw wewnętrznych pod zarządem hrab. San Luis (Sartorius). Program jego wiele obiecujący oświadcza, że do upadłego bronić będzie zasady władzy rządowéj.

Wąwóz Siera Morena stał się znowu schronieniem band znanych pod imieniem *Caballeros de camino real* (Kawalerowie królewskiego gościńca). Ci Caballeros dobrze uzbrojeni i ubrani, zatrzymują z niesłychaną śmiałością podróżnych, tak że możnaby sądzić że wróciliśmy się do tych czasów w których Hiszpanja była postrachem dla podróżujących. Miejmy nadzieję, że gwardja obywatelska któréj posłano nowe posiłki, potrafi dać sobie radę z temi zuchami i położyć tamę tym nowym nadużyciom.

Madryt 27 Września. (Drogą telegraficzną). Stan zdrowia Jéj Kr. Mości, jest zupełnie pomyślny.

Książe Vitorji pojechał dziś do Eskurjalu.

Dotychczas przedano dóbr narodowych na 18ście miljonów gotowizny. Zysk skarbu na tych przedmiotach wynosił 9 miljonów.

Z Katalonji nie otrzymaliśmy żadnéj ważnéj wiadomości.

— Czytamy w *Independance Belge:*

Położenie Hiszpanji zdaje się coraz bardziéj wyprężone. Nie można wątpić że królowa podpisała dekreta tyczące się nominacji na główne posady swego i króla dworu, jedynie ulegając przymusowi prawie gwałtownemu. Wzburzenie jéj wiernych sług i tak już wielkie w obec postępowania jakiego królowa doświadcza ze strony swoich ministrów od niejakiego czasu, jeszcze wzmogło się w skutku tych ostatnich okoliczności, a mianowicie sposobu w jakim wymagano od królowéj przychylenia się do nowych zarządzeń w pałacu. Przygotowano i wydrukowano już pewien rodzaj manifestu do ludu, ale gabinet ostrzeżony w porę, kazał skonfiskować wydrukowane exemplarze i aresztował autora téj odezwy p. Perales.

Czytamy w jednym liście z Madrytu, że urzędnik ten oskarżony jest iż zredagował demagogiczne proklamacje. Możemy zaprzeczyć temu z zupełną stanowczością. Odezwa drukowana którą mu przypisują, zawiera: 1. Pobieżne przedstawienie niewłaściwości i drażliwości obecnego położenia; 2. Manifest królowéj przypominający że rewolucja (*pronunciamiento*) lipcowa w 1854 r. została spełnioną dla przywrócenia w rządzie moralności i porządku konstytucyjnego, i oświadczający że w takiém znaczeniu przyjmuje ją i dziś jeszcze, ale że widzi ją niebezpiecznie oddaloną od jéj myśli i celu, nakoniec manifest ten przedstawia zasady ustawy liberalnéj jakiéj według zdania królowéj naród żąda; 3. List od *przyjaciól ojczyzny* (sic) do księcia Vitorji, wzywający go w imieniu patrjotyzmu, aby uznał zboczenia rewolucji i wrócił na lepszą drogę, aby swój wpływ oddał na usługi porządku i tronu konstytucyjnego, w końcu list ten zwraca całą jego uwagę (przypominając mu przykład 1843 r.) na niebezpieczeństwa położenia, którego błędy, pomimo jego wszelkich rzeczywistych zasług, mogą go raz jeszcze posłać na wygnanie.

Gabinet przygotowuje się stawić niezwłocznie pana Perales przed sądem. (*Indep. Belge*).

S Z W E C J A.

Sztokholm 24 Września. W rozmaitych miastach Szwecji, jakoto w Ystad, Upsala i t. d. w ostatnich czasach w skutku drożyzny żywności i niedostateczności płacy dziennej, miały miejsce zawichrzenia między robotnikami, które atoli z łatwością zostały uspokojone. (*Neue Pr. Zeitung*).

W Ł O C H Y.

— Według turyńskiej korespondencji w *Gazett Ufficiale*, słabość króla Wilhelma-Emanuela daleko jest niebezpieczniejszą niż z pierwszych bulletynów wnosić było można.

— Piszą z Cagliari 26 września:

Wczoraj zaczęto kłaść linę drucianą która ma połączyć elektrycznym telegrafem wyspę Sardynję z Algierją. Dziś z rana okręt na którym ta lina znajduje się, już odpłynął na 21 mil morskich od punktu wyjścia. Wszystko dotąd dobrze idzie i korespondencja między Cagliari i statkiem odbywa się już za pomocą telegrafu. (*Neue Pr. Ztg*).

TEATR WIELKI. Jutro: *Napój miłosny.* — *Tańce.*

Dziś rano stopni ciepła 9, wczoraj w południe 12. Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 8.

Do dzisiejszego Dziennika dołącza się Numer 77my *Przeglądu Handlowego, Rolniczego i Przemysłowego*

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 23 Września [5 Października] 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.